

MARIAN MALARZ

ur. 1922; Skoki



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, PRL, Puławy, praca wikariusza, Kościół katolicki, ksiądz Adamczewski, parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puławach, budowa Zakładów Azotowych w Puławach, represje komunistyczne, relacje państwo - Kościół katolicki

Mile wspominam pracę w Puławach

Mile wspominam pracę w Puławach. Była jedna parafia – kościół pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. Należało do niej około sześciu tysięcy mieszkańców Puław. Spotykałem się z wielką życzliwością mieszkańców. Tam było dużo inteligencji z IUNG-u, z Instytutu Weterynarii. Tak że była taka atmosfera podatna do pracy duszpasterskiej.

Zapoznanie się z ludźmi [odbywało się] poprzez uczenie; na przykład komunii święta dzieci, ludzie przychodzili na konferencje, mieli kontakt z księdzem i to takie rzeczy wpływają na bliższe poznanie księdza z parafianami. Tak ogólnie ludzie mnie zaakceptowali, nie miałem jakichś tam przykrości, że ludzie nie chcą mnie, przeciwnie, bardzo mnie pozytywnie przyjęli. A nawet ten fakt, że ja malowałem, to ludzie też jakoś bardziej do mnie otwierali swoje serce przez malarstwo. W Puławach były początki mojego malarstwa. malowałem na przykład Sybillę, malowałem ogród tulipanów, jak kwitły, różne kolory. Człowiek jak był czynny jako wikariusz to miał różne obowiązki do południa i po południu, ale nieraz jakieś okienko się znalazło, żeby pomalować.

Początkowo moim proboszczem, jak przyjechałem do Puław [w 1957 roku], był ksiądz Adamczewski. Było nas dwóch wikariuszy. Potem, jak parafia się rozrastała, przybywało coraz więcej wikariuszy, przyszedł nowy proboszcz, no i było wtedy nas czterech, nawet pięciu, przez pewien okres. Na przykład ksiądz Wincenty Marciniak, który już nie żyje, potem był ksiądz Bownik, który jest kustoszem sanktuarium w Chełmie, ksiądz Kościółko, który pracuje w Kazimierzówce, ksiądz Bogdański jest proboszczem Parafii Najświętszego Serca, ksiądz Jurak – Parafii

Świętej Rodziny w Lublinie, ksiądz Augustynek, ksiądz Sareda, ksiądz Haładyj. Wszyscy [ci] księża przechodzili w czasie mojego pobytu, ja byłem najstarszy i najdłużej przebywałem w parafii Puławy.

Kościelny był bardzo na poziomie – człowiek prosty, ale punktualny, na przykład zimową porą, gdy śniegu napadało, to on śnieg odrzucał, żeby ludzie mogli przejść suchą nogą. [Nazywał się] Gajewski. Organista Spóź jeszcze wcześniej urzędował niż ja przybyłem do Puław. Był również na poziomie, skończył prawo na KUL-u. Bardzo szlachetny człowiek, delikatny, zmarł w zeszłym roku, mając dziewięćdziesiąt kilka lat.

Gdy wybudowali Azoty w Puławach, dużo ludzi napłynęło do Puław i trzeba było budować nowy kościół, bo ludzie nie mogli się pomieścić. Pamiętam, że w Puławach, gdy napłynęło dużo młodych ludzi, było dużo mszy, kilka mszy, żeby ludzie mogli się pomieścić w kościele, ale taki fakt dość niecodzienny, że w Wielki Poniedziałek jednego roku, i w przewodnią niedzielę, tydzień po Wielkiej Nocy, ochrzciliśmy sto dwadzieścioro dzieci. Było dużo młodych ludzi, którzy przybyli do pracy w Puławach.

Za czasów władzy komunistycznej biskup na przykład wyznaczał proboszcza na daną parafię, ale władze świeckie go nie zaakceptowały, nie zatwierdziły. I biskup był bardzo w kłopotliwym położeniu. Taki ksiądz, nowy proboszcz przybył na parafię, ale on nie występował jako proboszcz, tylko jako starszy wikariusz –administrator, nie miał statusu proboszcza. I właśnie proponując probostwo w danej parafii, władze też chciały wykorzystać, ażeby taki kandydat zobowiązał się na współpracę z władzą ludową. Była specjalna komórka, tak zwany wyznaniowy, nazywaliśmy go biskupem świeckim, bo właśnie do niego należała ta dziedzina. Każdy ksiądz miał swoją kartotekę, wszystko notowali o księdzu. Był urząd wyznaniowy, który specjalnie się trudził księżmi. Bardzo byli wrażliwi ci komuniści jak biskup wystosował listy pasterskie, bo to była jedyna droga do tego, żeby wiernych informować, bo jak wiemy, prasa, radio było wszystko na usługach reżimu. Więc władze świeckie panicznie się bały tych listów, które informowały o narzucaniu światopoglądu materialistycznego wiernym, żeby wierni trzymali się Kościoła, Boga, żeby nie dali się stłamsić przez propagandę reżimu. Jak proboszcz otrzymał list na przykład w piątek, żeby w najbliższą niedzielę przeczytał wiernym, to oni jeździli od proboszcza do proboszcza i żeby proboszcz tego nie czynił, żeby nie czytał. Ale księża zwykle mówili tak: biskup mnie święcił, biskup mi nakazał czytanie listów i zwykle czytali list.

Data i miejsce nagrania	2006-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"